

POLSKIE CMENTARZE

Zbigniew Wesołowski (*Anglia*)

GUZAR – MIASTO ŚMIERCI

W latach 1940-41 przeszedłem sybirską gehennę. Jadąc do wojska polskiego z Krasnojarskiego Kraju do Buzułuku wraz z młodszym bratem, spotkałem po drodze tysiące Polaków, zwolnionych z łagrów, jak również rodziny z dziećmi wyjeżdżające z posiadłości. Wielu z nich, a szczególnie dzieci, nie dotarło do celu. Umarłych grzebano przy torach, a żywi jechali dalej.

Po przyjeździe do Nowosybirsk skierowano nas na południe do Taszkientu. Przed tym jednak byliśmy świadkami mrozącego w żyłach krew widowiska. Na stację wjechał pociąg pełen jeńców niemieckich, siedzących na otwartych platformach przy 15 stopniach mrozu. Wielu z nich nie żyło. Półnogie zwłoki leżały na platformach. Ci wciąż żyjący zdjęli z nich wszystko co się dało, aby zabezpieczyć swoje zmarznięte ciała, w których wciąż tliło się jeszcze trochę życia. Byliśmy przekonani, że umyślnie zorganizowano taki pokaz komunistycznej supremacji. Jestem pewny, że nikt z tych jeńców po zakończeniu wojny nie wrócił żywy do Niemiec.

Po prawie dwutygodniowym pobycie na stacji w Nowosybirsku

udało się nam złapać pociąg w kierunku Taszkientu. Wszystkich Polaków wyładowano w mieście Farab, nad rzeką Amudarją. Do samego Taszkientu nas nie wpuszczono. Kilka tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci spało nad rzeką przez kilka nocy. Pewnej nocy NKWD i wojsko okrążyło plac, załadowano nas wszystkich na barże i wywieziono nad Aralskie Morze. Tam zatrudniono nas przy kopaniu kanałów. Miejscowa ludność była do nas przychylnie ustosunkowana. Wierzyła w przepowiednię, która głosiła, że wkrótce po przybyciu Lachów kraj ich uwolni się od dominacji rosyjskiej.

Nagle, ni stąd ni zowąd załadowano nas znów na barki i przywieziono z powrotem do Farabu. Tu po raz pierwszy dowiedziałem się, że Polacy podzieleni są na dwie grupy, jedna za Andersem, druga za Berlingiem. To właśnie ta druga grupa przy współudziale NKWD zorganizowała nasz przymusowy wyjazd nad Aralskie Morze, aby uniemożliwić rekrutację do wojska gen. Andersa, które wkrótce miało opuścić Rosję.

Warto tu nadmienić, że podczas naszej podróży na barżach,



Mogiła strzelca Jerzego Wesolowskiego

w obydwie strony, zmarło około stu ludzi. Wszyscy pogrzebani zostali nad brzegiem rzeki.

Do wojska wstąpiłem w mieście Guzar, które nazwane zostało miastem śmierci. Panował tam tyfus, który zdziesiątkował szeregi wojska. Przez jakiś czas pracowałem przy kopaniu rowów, w których chowano zmarłych. Przed zakopaniem zalewano ciała wapnem.

W końcu sam zachorowałem na tyfus, ale cudem uniknąłem śmierci. Kilka dni po wyjściu ze szpitala byłem w drodze do Persji. Był to koniec marca 1942 roku. Jedna z najszcześniejszych dat w moim życiu.

Niestety brat mój wyjechał drugim transportem, w sierpniu 42 roku. Zmarł w Teheranie i tam jest pochowany. Grób jego odwiedzi-

łem po raz pierwszy w 1998 roku. Na cmentarzu tym spoczywa prawie 1800 Polaków zmarłych po wyjeździe z Rosji.

Służyłem w artylerii 3DSK, jako zwiadowca, a następnie w łączności. Przeszedłem kampanię włoską od Castle di Sangro w Apeninach, przez Monte Cassino do Bolonii.

Na zakończenie chciałbym dodać kilka uwag o moich motywach pozostania na emigracji. Uważałem Rosję za historycznego wroga Polski, na równi z Niemcami. Dlatego po zakończeniu wojny obawiałem się, że moje dość silne antyrosyjskie poglądy zaprowadzić mnie mogą tam, skąd przed laty cudem uciekłem. Tego drugi raz bym nie przeżył. Świadomość dobrowolnego powrotu do komunistycznego kryminału działała na mnie odstrasżająco. Dlatego postanowiłem pozostać poza Krajem.

Cmentarz polski w Teheranie

Do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Teheranie dotarł nr 250 „Dziennika Polskiego” z dnia 19 października 1999 r. Wśród listów do redakcji zamieszczono list pana Z. Wesołowskiego zatytułowany „Zapomniany cmentarz”, poświęcony cmentarzowi polskiemu w Teheranie. Wydzwięk listu jest bardzo negatywny i krzywdzący zarówno dla Ambasady RP w Teheranie jak i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, pozwałam sobie zatem zamieścić poniżej informację o faktycznym stanie w jakim cmentarz ten się znajduje.

Cmentarz Polski w Teheranie położony jest w dzielnicy Dulab (południowy-wschód). Stanowi wydzieloną część cmentarza katolickiego, na którym spoczywają przedstawiciele 28 narodów. Jego powierzchnia wynosi ponad 6200 m kw. W latach 1942-44 pochowano tu 1892 osoby (408 wojskowych i 1484 uchodźców cywilnych), a po wojnie 46 osób. Cmentarz cały czas pozostaje pod opieką Ambasady RP w Teheranie, która m.in. z posiadanych środków budżetowych opłaca miejscowego stróża. Od kilku lat prowadzone są sukcesywnie prace remontowe, polegające na obudowaniu nagrobków kamiennymi płytami. Odremontowano już 13 z 16 sekcji cmentarza. W 1999 r. przystąpiliśmy także do wymiany zniszczonych przez czas krzyży betonowych na krzyże kamienne (wymieniono 12 z 40 krzyży). Rok wcześniej pracujący przy remoncie budynku ambasady robotnicy polskiej firmy „Drewnokor” przeprowadzili (bezpłatnie) prace renowacyjne pomnika usytuowanego w centrum cmentarza.

Na rok obecny planujemy zakończenie prac remontowych pozostałych kwater, wymianę reszty krzyży oraz wyłożenie kamiennymi płytami alejki prowadzącej do pomnika.

Ambasada sprawuje także stałą opiekę nad wymienionym w liście p. Wesołowskiego Cmentarzem Polskim w Pahlawi – obecnie Bandar Anzali, nad Morzem Kaspijskim. Spoczywa tam 639 osób (163 wojskowych, 476 uchodźców cywilnych). Podobnie jak w Teheranie, przez ambasadę opłacany jest miejscowy dozorca. Względy klimatyczne (ciepło i duża wilgotność) bardzo utrudniały utrzymanie w należyтым porządku cmentarza zarastającego w błyskawicznym tempie dzięki roślinnością. Wpłynęło to na podjęcie decyzji o wybetonowaniu nagrobków (31 kwater) i alejek położonych między nimi. Prace wykonano w 1999 r. Wcześniej obsadzono cmentarz ozdobnymi krzewami i drzewkami. Liczymy na to, że posiadane środki pozwolą nam nadać temu cmentarzowi wygląd zbliżony do cmentarza tehe-



Wyremontowane kwatery na Cmentarzu Polskim w Teheranie

rańskiego poprzez obłożenie nagrobków takimi samymi płytami kamiennymi.

Wszystkie powyższe prace są finansowane zarówno ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP jak i (w znacznej większości) z funduszy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, z którą ściśle współpracujemy.

Należy przy tym podkreślić osobiste zaangażowanie Sekretarza Generalnego Rady, pana Andrzeja Przewoźnika na rzecz sprawnego zakończenia remontów. Niezależnie od prac remontowych rozpoczęliśmy wraz z Radą wstępne przygotowania do obchodów 60 rocznicy przybycia polskich uchodźców do Iranu (wiosna 2002). Mam nadzieję, że z tej okazji rodziny spoczywających w ziemi irańskiej osób znajdą możliwość odwiedzenia grobów swych bliskich i naocznego przekonania się o faktycznym stanie cmentarzy.

Chciałbym także zapewnić, że nie czynimy różnicy pomiędzy obywatelami różnych państw – członkami rodzin, bliskimi czy znajomymi osób, które spoczęły na polskich cmentarzach w Iranie. Ambasada RP w Teheranie zawsze służyć będzie wszelką niezbędną pomocą w realizacji wizyt czy uzyskaniu informacji.

24 lipca 1998 roku w Dzienniku Polskim ukazał się artykuł p. Alicji Zmaczyńskiej. Poniżej drukujemy jego fragment.

Alicja Zmaczyńska

Zapomniane groby w Uzbekistanie

Jestem jedną z tych, którzy przeszli tułaczy szlak poprzez Syberię, Uzbekistan, Iran, Indie, Afrykę etc. etc. Mieszkam w Polsce od 1950 roku. W Londynie na zjeździe afrykańskim byłam w 1988 roku, dzięki zaproszeniu koleżanek. Przy okazji zwiedzałam cmentarze polskich żołnierzy, lotników. Do czego zmierzam: mamy tamte czasy za sobą – przeżyliśmy, ilu nie przeżyło? Bóg jeden wie, ale pamięć o nich nie zagięła, ich szlak znaczą cmentarze – pod Monte Cassino, Ankoną, Loretto, Bredą w Holandii



Podział cukru i chleba na porcje. Guzar 15 II 1942 r

(byłam, tam też pięknie) Teraz i w Katyniu stoi krzyż, a co w UZBEKISTANIE, gdzie leżą setki żołnierzy w dolinie śmierci w GUZAR? Kto pamięta o żołnierzach Andersa? Ja pamiętałam zawsze, bo tam też pozostał

mój ojciec, oficer po I wojnie, nie musiał już iść na służbę, ale był Polakiem i poszedł, niestety nie wyszedł – pozostał na tej nieludzkiej ziemi. Ca-



Pamiątkowe tablice. Na tej z gwiazdą napis rosyjski, na drugiej uzbecki i angielski

łe lata dręczyłam się, jak odnaleźć te cmentarze, czy są, czy istnieją. Pisałam do Czerwonego Krzyża, do Moskwy i nic. Dopiero w tym roku dowiedziałam się, że w Taszkencie jest polska ambasada (choć w Polsce uzbeckiej nie ma) i napisałam w lutym br. do ambasadora.

Nadeszła odpowiedź – że zajmą się sprawą, że poszukają. Upłynęły dalsze dwa miesiące i jest list od pana ambasadora i fotografia cmentarza. Ten list i ta fotografia to był szok!!! Dwie tablice pamiątkowe – jedna z gwiazdą i rosyjskim napisem – „polskim przyjaciołom w rocznicę wielkiej wojny ojczyźnianej” – i druga tablica w jęz. uzbeckim – z krzyżykiem. W drugiej połowie napis po angielsku: „The Polish friends are buried here”. Proszę się zastanowić – ani słowa po polsku, ani polskiego godła, ani krzyża. To nie PAMIĘĆ, to jest ZAPOMNIENIE: toć oni tam leżą, bo nie doszli dalej...

Sprawa godnego upamiętnienia miejsc pochówku Polaków na terenie Uzbekistanu ciągnie się do dziś. Na następnej stronie zamieszczamy pismo ambasadora RP w Taszkencie z 7 czerwca 2000 roku.

Ambasada**Rzeczypospolitej Polskiej w Taszkencie**

Droga Pani Aleksandro!

Z wielkim wzruszeniem przeczytałem Pani list i załączoną do niego książkę „Isfachan – miasto polskich dzieci” Bardzo dziękuję za ten wspa-
niały dar i serdeczny list. Potwierdzają one tragiczne, pełne cierpień, łez
i poniżenia, losy wojenne i powojenne Polaków. Wiem o tym z własnych
doświadczeń rodzinnych – mój Ojciec – Julian Kaczyński, przedwojenny
zawodowiec stacji na Wileńszczyźnie, ochotnik w wojnie polsko-
bolszewickiej w 1920 r., był wywieziony na Sybir i nad Peczorą karczował
lasy w nieludzkich warunkach.

Pragnę zawiadomić Panią, że sprawy właściwego upamiętnienia miejsc
pochówku na terenie Uzbekistanu żołnierzy i osób cywilnych z Armii Pol-
skiej Generała Władysława Andersa, od czasu objęcia przeze mnie misji
ambasadora, są w centrum uwagi Ambasady RP w Taszkencie. Po długo-
trwałych i znużających staraniach Ambasady oraz konkretnych działaniach
Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (lokalizacja miejsc pochówku,
ustalenie nazwisk pochowanych, przygotowanie projektów architektonicz-
nych) uzyskaliśmy niedawno oficjalną zgodę tutejszych władz na rozpo-
częcie stosownych prac. Teraz pojawia się kwestia środków i kontraktów
na wykonanie tych prac. Wierzę, że jeszcze w tym roku uda się je urucho-
mić ku chwale i pamięci Zmarłych i satysfakcji ich żyjących bliskich.

Niedawno, z okazji naszego święta narodowego – 3 Maja, przebywałem
oficjalnie w Obwodzie Kaszkadaryjskim, w miejscowościach Kitab, Sza-
chrisabz, Jakkabok i właśnie Guzar, gdzie pochowana jest Pani Matka.
W obecności władz i miejscowej ludności złożyłem wieńce na grobach w
tych miejscowościach. W miarę swoich możliwości; władze miejscowe
i ludność utrzymują te miejsca w należyтым porządku ale czas robi swoje
i trzeba je pilnie uporządkować.

Jestem przekonany, że te najnowsze informacje sprawią Pani satysfak-
cję, a w późniejszym czasie umożliwią odwiedzenie grobu Matki. Proszę
być z nami w kontakcie, aby była możliwość stałego informowania o po-
stępiech w tej sprawie. W ten sposób utrzymuję już od dawna kontakt z Pa-
nią Alicją Zmaczyńską z Polski, która zostawiła tu swojego Ojca – żołnie-
rza Armii Polskiej.

Licząc na dalszą korespondencję, przekazuję wyrazy szacunku i najlep-
sze życzenia zdrowia i spełnienia osobistych planów.

Bogusław M. Kaczyński Ambasador